



Jesteście jak ZOMO!

MIESZKAŃCY LUBLINA KONTRA POLICJA



12 września kilkadziesiąt mieszkańców lubelskiej ul. Szafirowej przez kilka godzin biło się z policją w Lublinie. Ludzie nie zgadzali się na budowę masztu telefonii komórkowej, ponieważ wieża ma stać tuż przy ich blokach.

W ruch poszły pięści i duże kamienie. Policja także brutalnie odpowiada i zatrzymuje część protestujących. Inni próbowali ich odbić i wydostać z radiowozów.

Mieszkańcy próbowali zablokować

przejazd ciężarówek, które przywiozły beton pod fundamenty. Na pikietę przyszli z flagami i syreną alarmową. Kiedy pojawiły się samochody, protestujący zrobili żywą barykadę. Wtedy naprzeciw nich stanęło kilkudziesięciu policjantów z tarczami.

Gdy zaatakowali, ludzie rzucali się pod koła ciężarówek. Mundurowi siłą ściągnęli ich z asfaltu. "Jesteście jak ZOMO!" - krzyczeli. Mimo zamieszek, trwała budowa masztu. Ciężarówki wjeżdżały na plac przez szpaler policjantów.

Policjanci w końcu spacyfikowali

manifestację. W czasie protestu dwie osoby zostały zatrzymane, a kilka osób odniosło obrażenia w wyniku starć. Wieczorem część protestujących poszła pod dom prezydenta Lublina Adama Wasilewskiego. Zdaniem mieszkańców ul. Szafirowej Wasilewski ich oszukał obiecując w wypowiedzi dla TVP3 Lublin, że budowa zostanie wstrzymana.

Wojewoda i prezydent miasta pod presją protestu podjęli decyzję o wstrzymaniu budowy masztu telefonii komórkowej. Nie wiadomo jednak, czy zostanie to utrzymane.

Maszt telefonii komórkowej ma powstać zaledwie sto metrów od bloków. Grunt pod jego budowę za ponad 700 tysięcy złotych sprzedał prywatny właściciel.

(XaV)

Fot.: gazeta.pl

Komentarz

Nie na moim podwórku: kiedy protest nie wystarczy

Z ciekawością ludzie oglądali w telewizji lub czytali o tym, jak mieszkańcy osiedla Poręba w Lublinie walczyli przeciw budowie masztu telefonii komórkowej w Lublinie. Nie jest to pierwszy taki protest w Polsce, a także nie jest to pierwszy raz, kiedy firma próbowała budować maszt bez zezwolenia. Wszystko wskazuje na to, że m.in. temat budowy masztów powinien podlegać publicznej dyskusji i w końcu ludzie powinni decydować o tym wspólnie.

A tu zaczyna się problem do przemyslenia i wezwanie do samoorganizacji społeczeństwa.

>> *Ciąg dalszy na s. 2*

W numerze m.in.

Protesty przeciwko APEC

W Sydney miała miejsce demonstracja przeciwko szczytowi Asia-Pacific Economic Cooperation.

>> s. 3

Religia w szkołach

Szkoły tylko dla "Prawdziwych Katolików"?

>> s. 6

Neonazista Marek B. chciał zabić

Biegły lekarz nie ma wątpliwości, że cios nożem, był wymierzony w serce.

>> s. 7

Korporacyjne zbrodnie wojenne

Kolaboracja amerykańskich korporacji z nazistami

>> s. 5

Wybory 2007

Jesteśmy społeczeństwem ludzi politycznie bezdomnych

>> s. 8-9

Biopaliwa - krytyczne spojrzenie

>> s. 12



Komentarz do wydarzeń w Lublinie

Nie na moim podwórku: kiedy protest nie wystarczy

Odpowiedzialność społeczna to jest coś, o czym możemy mówić tylko w społeczeństwie równości i samorządności - pisze **Laura Akai**

>> *cd. zes. 1.*

W języku angielskim istnieje określenie NIMBYISM, który pochodzi od słowa/skrótu NIMBY – czyli Not in My Backyard (nie na moim podwórku). NIMBYISM opisuje w sposób negatywny taką praktykę / sposób myślenia, które czasami można spotkać. Że jakaś grupa mieszkańców nie chce mieć czegoś nieprzyjemnego – spalarni śmieci, masztu telefonii, schroniska dla bezdomnych – blisko swoich domów i raczej nie przejmują się tak bardzo gdzie te rzeczy mają powstać, byle nie u nich.

To nie znaczy, że każdy obywatel, który nie chce mieć spalarni obok swojego domu, jest egoistą, który ma wszystko to gdzieś, ale niestety zbyt często protesty typu NIMBY kończą się kiedy to nieprzyjemna budowa już nie jest problemem protestujących. Wtedy nie rozpatrują oni problemu dalej.

Zbyt często wygląda na to, że mieszkańcy stosunkowo bogatych rejonów lub dzielnic unikają wszystkich nieprzyjemnych skutków swojego stylu życia wysoce konsumpcyjnego, bo udaje im się wywozić gdzieś swoje śmieci, bo udaje im się znaleźć biednych, którzy zrobią za nich brudną pracę itd. Nie muszą o tym nawet myśleć, bo wszystko to jest dla nich niewidzialne.

W sytuacji takiej jak w Lublinie, możemy przypuszczać, że protestujący w większości posiadają telefony komórkowe i nie zamierzają z tego zrezygnować. Więc oczekują, że te telefony będą działać, mieć zasięg wszędzie, a to znaczy, że muszą być maszty komórkowe. Ale nikt nie chce specjalnie, żeby były na jego podwórku.

Często, jeśli zdarza się wtedy taki protest, firmy budujące obiekt muszą znaleźć inne miejsce, ale nie zawsze to znaczy, że znajdują miejsce gdzie, np. nikogo nie ma. Znajdują

miejsce tam, gdzie mieszkańcy nie są w stanie się buntować – bo nie są zorganizowani, nie mają społecznej władzy lub są biedni, a więc godzą się na budowę u nich, bo może to dać im trochę pieniędzy.

Uważam, że mieszkańcy powinni mieć prawo decydować, czy na ich podwórku znajduje się składowisko śmieci, czy maszt komórkowy, czy fabryka, czy elektrownia atomowa – ale to prawo ma dotyczyć wszystkich, nie tylko mieszkańców bogatych krajów lub dzielnic, lub obywateli bardziej wykształconych i zorganizowanych społecznie.

Zbyt często wygląda na to, że mieszkańcy stosunkowo bogatych rejonów lub dzielnic unikają wszystkich nieprzyjemnych skutków swojego stylu życia wysoce konsumpcyjnego.

W przypadku masztu, to oznacza, że nie wystarczy protestować przeciw jego budowie na swoim podwórku – ludzie, muszą razem z sąsiadami z innych dzielnic decydować, gdzie będą te maszty. I nie może być tak, że jedna dzielnica jest „gorsza” od innych i ma mieć maszty, bo i tak ludzie nie uważają jej za atrakcyjną dzielnicę, czy coś podobnego.

W przypadku masztu, tak jak w wielu przypadkach, wierzę, że uda się znaleźć miejsce, które nie przeszkadza ludziom, ale także musimy zdać sobie sprawę, że nie zawsze taki wariant będzie możliwy. A maszty komórkowe pewnie nie są tak

szkodliwe jak np. składowisko odpadów nuklearnych, takie jak to w Gorleben w Niemczech, a więc ludzie muszą wtedy dyskutować, jakie mogą być alternatywy i jak całe społeczeństwo będzie ponosić część ciężaru i odpowiedzialności za takie rzeczy.

Odpowiedzialność społeczna to jest coś, o czym możemy mówić tylko w społeczeństwie równości i samorządności. Jeśli ktoś eksportuje toksyczne odpady do Wybrzeża Kości Słoniowej i nawet jeśli ktoś z lokalnego społeczeństwa godzi się na to, to nie jest to prawdziwa zgoda, ale zgoda wymuszona przez brak równości, który jest niekorzystny dla wszystkich ludzi biednych albo mniej uprzywilejowanych.

W wielu przypadkach, widzimy jak naprawdę wygląda ta nierówność. Rok temu, naukowcy z Uniwersytetu Northeastern zrobili badania w stanie Massachusetts w USA z których wynika, że biedne dzielnice mają 3-4 razy więcej toksycznych składowisk śmieci i odpadów w porównaniu ze średnią, a w dzielnicach, gdzie mieszkają nie-biali biedni, to jest 23 razy więcej na milę kwadratową niż w statystycznej dzielnicy!

Tak nie może być. Albo ludzie biorą na siebie odpowiedzialność po równo, albo znajdują sposób, aby uniknąć tych rzeczy, które są szkodliwe dla ekologii i zdrowia człowieka. Pewnie, kiedy skończy się ta nierówność i niekorzyść dla biednych, wtedy ludzie uświadomią sobie, że pewne aspekty ich konsumpcji i użycia szkodliwych produktów mają swoją cenę i będą traktować to bardziej poważnie i nawet być może spróbują coś z tym robić.

Laura Akai

Tak zwany wstępniak

Witamy na łamach nowego pisma “Wyzwolenie”. Od dawna myśleliśmy, aby na bazie tekstów zamieszczanych w portalu Centrum Informacji Anarchistycznej stworzyć ulotne pismo elektroniczne rozsyłane do subskrybentów, na listy e-mailowe oraz pocztą pantoflową. Na CIA często wartościowe teksty szybko giną w zalewie informacji. Tutaj postanowiliśmy dokonać subiektywnego wyboru najciekawszych naszym zdaniem wiadomości i publicystyki. Teraz na spokojnie będzie można poprzeglądać, wydrukować i poczytać w wolnej chwili.

Pismo nie ogranicza się jedynie do tematów związanych z anarchizmem i nie jest związane z żadną organizacją

anarchistyczną, bądź inną. Można nas określić jako pismo antyautorytarne. Jesteśmy za wyzwoleniem ludzi z opresji i dominacji czy to kapitalistycznej, patriarchalnej, czy rasistowskiej i nacjonalistycznej. Opowiadamy się za samorządnością w miejscu pracy i gminie - anarchistycznie rozumianą demokracją bezpośrednią, federacją wolnych gmin, wolnością osobistą i równością. Drogą do osiągnięcia tego celu ma być akcja bezpośrednia (strajk, bojkot, sabotaż), a wreszcie rewolucja społeczna.

W tych czasach beznadziei i braku wiary, że ” inny świat jest możliwy”, my chcemy dać ludziom nadzieję na to, że wyzwolenie jest osiągalne, jeśli będziemy tego chcieli.

ROZPROWADZAJ PISMO SAMODZIELNIE!

>> Prześlij e-mailem do znajomych, propaguj na listach dyskusyjnych i forach

>> Wydrukuj i rozdawaj w swoim środowisku: szkole, miejscu pracy, podwórku

Pamiętaj: Los **Wyzwolenia** leży w twoich rękach!

Wyzwolenie - pismo antyautorytarne
Redaguje: kolektyw | Nowy Jork, wrzesień 2007
Propozycje tekstów, grafik i zdjęć oraz uwagi
prosimy kierować na adres: wyzwolenie@bzzz.net
WWW: <http://cia.bzzz.net/wyzwolenie>

Przeciwko korporacjom i zbrodniczym politykom

Sydney: Protesty przeciwko APEC



8 września w Sydney miała miejsce demonstracja przeciwko szczytowi APEC (Asia-Pacific Economic Cooperation). APEC to „luźny układ integracyjny dotyczący współpracy gospodarczej krajów Azji i obrzeży Pacyfiku”. Obecnie zrzessa takie potęgi jak USA, Rosja, czy Chiny.

Ludzie sprzeciwiają się temu ekonomicznemu szczytowi twierdząc, że jest on organizowany w interesie wielkich, ponadnarodowych korporacji, a najbardziej pobudzana przezeń gałąź gospodarki to przemysł zbrojeniowy. Fala protestów przeciw szczytowi wynika również z faktu, że przywódcy uczestniczący w forum okupują inne kraje, prowadząc w nich krwawe wojny –

USA Irak, Rosja Czeczenię, Chiny Tybet.

Koalicja „Zatrzymać Busha”, która zorganizowała wczorajszy marsz twierdzi, że uczestniczyło w nim ponad 10,000 ludzi. Według szacunków policji ok. 5,000. Wielu ludzi zebrało się pod urzędem miasta, po jakimś czasie dołączyło do nich ok. 500 studentów maszerując z Belmore Park. Przybyło również ok. 500 związkowców z „Morskiego Związku Australii” zrzeszającego marynarzy, pracowników portowych i wszystkich ludzi związanych z pracą na morzu.

Na początku, gdy główny marsz ruszył, grupa ok. 20 ubranych na czarno neonazistów-provokatorów zebrała się pod urzędem miasta. Policja zezwoliła im na zgrupowanie i otoczyła kordonem, przez co

doszło do utarczek słownych i przepychanek z oddziałami prewencji.

Zarówno pod urzędem miasta, jak i w innych miejscach, gdzie grupowali się protestujący, policja konfiskowała transparenty „dłuższe niż jeden metr”. Funkcjonariusze mieli prawo skonfiskować transparenty w „określonych strefach” w pobliżu miejsca obrad szczytu APEC, nie mieli jednak prawa robić tego pod urzędem miasta i na początkowej trasie demonstracji. Policja nie skonfiskowała transparentów stojącym obok neonazistom.

W czasie demonstracji skandowano "Howard, Bush, USA, ile dziś zabiliście dzieci?" ("Howard, Bush, USA, how many kids did you kill today?") "Zbrodniarze wojenni nie są tu mile widziani – Bush do domu" ('War criminals not welcome here -- Bush go home'). „Bush jest wielkim złym... Powinien opuścić ten kraj” - powiedział uczestniczący w demonstracji Mamdouh Habib, muzułmanin, który jako jeden z niewielu został zwolniony z więzienia w Guantanamo.

Policja cały czas robiła demonstracje siły, ze wszystkich stron stały zwarte szeregi prewencji, a z tyłu i z przodu marszu jechały wielkie, opancerzone furgonetki z armatkami wodnymi i miotaczami gazu.

Doszło również do brutalnych zatrzymań z nieokreślonego powodu. Widać je na relacji telewizyjnej z całego marszu.

(Vino)

Foto:perth.indymedia.org

Filmy i zdjęcia z demonstracji dostępne na stronie <http://www.cia.bzzz.net>

Monopole rządzą

Koncerny samochodowe jak Microsoft

Na rynku motoryzacyjnym powszechną praktyką jest dzielenie się przez producentów pełnymi danymi technicznymi samochodów tylko z wybraną grupą autoryzowanych warsztatów. Stawia to na z góry przegranej pozycji warsztaty niezależne, które w rezultacie nie mogą zaoferować kierowcom pełnej gamy usług.

Autoryzowane stacje obsługi wykorzystują tę sytuację, narzucając wysokie ceny - czasem ponad dwa razy wyższe niż u niezależnej konkurencji.

Komisja Europejska ujawniła, że DaimlerChrysler, Toyota, General Motors i Fiat udostępniały pełną

dokumentację techniczną tylko wybranym warsztatom.

Koncerny podpisały zobowiązanie, że na żądanie, za „rozsądną opłatą” i „w sposób niedyskryminacyjny” będą udostępniać wszystkie informacje techniczne o swoich produktach.

W przeszłości podobne regulacje antydyskryminacyjne były stosowane przez Komisję Europejską wobec praktyk monopolistycznych w dziedzinie oprogramowania (Microsoft). Firma Microsoft znalazła jednak sposoby, by obejść biurokratyczne przepisy Unii Europejskiej.

(Yak)

Berlin: Protesty przeciw otwarciu McDonalda

14.09 odbył się protest w berlińskiej dzielnicy Kreuzberg przeciw otwarciu w niej restauracji McDonalds. Aktywiści protestują przeciw McDonalds ponieważ uważają, że jedzenie tam powoduje problemy ze zdrowiem, szczególnie dla dzieci, które szybko przywykają do takiego jedzenia. Uważają również, że McDonalds promuje zautomatyzowany i standaryzowany styl życia oraz że firma ta naruszyła normy pracownicze i ekologiczne w wielu przypadkach. Dodają, że dzielnica Kreuzberg od wielu lat ma charakter raczej alternatywny i pojawienie się tam sieci korporacyjnego fast-fooda zmieni jej charakter.

Aktywiści planują kolejne protesty.

(Akai)

Grecka anarchistka aresztowana

Solidarność z Christiną

W sobotę 9 września na terenie uniwersytetu w Salonikach miały miejsce walki między 30-osobową grupą anarchistów i policją.

W ten sam dzień w mieście rozpoczynały się targi połączone z wystąpieniem premiera. W mieście zaplanowano demonstracje związkowców i partii opozycyjnej. Zapanował totalny reżim policyjny, na ulicach znajdowały się absurdalne ilości policjantów, teren uniwersytetu został odcięty w obawie przed możliwymi zamieszkami (w Grecji policja z reguły nie wkracza na teren uczelni, dlatego najczęściej ataki na funkcjonariuszy mają miejsce z terenu uniwersytetów).

W nocy grupa 30-40 anarchistów zaatakowała koktajlami mołotowa policję, również po cywilnemu, która znajdowała się na terenie uniwersytetu i w jego okolicach. Walki trwały około trzech godzin. Tajniacy aresztowali jedną osobę, 19-letnią studentkę, której postawiono zarzut uderzenia policjanta metalową pałką w głowę i posiadania materiałów wybuchowych. Znalezione również torby z przygotowanymi mołotowami, maski itd. 20 innych



Moment zatrzymania Christiny

„podejrzanych” osób zostało przesłuchanych. Dziś odbyła się sprawa sądowa Christiny. Postanowiono jej o tymczasowym zatrzymaniu, które może trwać do 18 miesięcy do pierwszego procesu. Postawiono jej zarzuty dwóch przestępstw i ośmiu wykroczeń.

Za: pl.indymedia.org

Włochy

Protest przeciwko wysokim cenom makaronu

We Włoszech odbył się jednodniowy bojkot makaronu. W ten sposób obywatele wyrazili sprzeciw wobec rosnących cen żywności, a w szczególności najchętniej spożywanego przez Włochów makaronu. Według niektórych szacunków, niedługo ceny makaronu mogą wzrosnąć o 20%.

Bojkot dotyczył kupowania makaronu, a nie jedzenia go, tak więc pod parlamentem w Rzymie rozdawano przechodniom darmowe porcje z makaronem. W strajku uczestniczyli też więźniowie w zakładzie karnym Rebibbia, odmawiając kupowania makaronu w więziennym sklepiku.

W ciągu ostatnich dwóch miesięcy koszt pszenicy durum używanej do produkcji makaronu wzrósł z 30 do 50 eurocentów za kilogram.

Wzrost cen produktów zbożowych związany jest m.in. z coraz większym wykorzystaniem powierzchni uprawnej pod uprawy roślin na potrzeby przemysłu produkującego biopaliwa.

Podobnie we Francji wzrosły ceny bagietek, a w Meksyku ceny tortilli, co wiąże się z mniejszą podażą na rynkach światowych produktów zbożowych przeznaczonych do konsumpcji przez ludzi. Coraz większa część przeznaczona jest na konsumpcję dla bydła przeznaczonego na mięso, oraz dla silników spalinowych.

(Yak)

Departament Stanu USA gra kartą wyznaniową

Amerykański Departament Stanu opublikował roczny raport o swobodzie wyznaniowej na świecie. Raport dotyczy 198 krajów i według słów Sekretarza Stanu, Condoleezy Rice, „stanowi ważny element walki George’a Busha o wolność religijną na świecie”.

Raport ostro krytykuje Irak, w którym -

jak piszą autorzy raportu - rywalizacja grup wyznaniowych spowodowała w minionym roku wyjątkowo krwawe skutki. Co ciekawe, raport chwali Arabię Saudyjską, do niedawna stawianą na równi z Afganistanem pod względem swobody wyznaniowej.

(Yak)

List

Jak wszyscy wiecie, zostałam zatrzymana na ranem 9 września 2007 podczas starć z policją na terenie uniwersytetu Arystotelesa w Salonikach.

Co najbardziej mnie martwi, to nie zarzuty, jakie mi postawiono (mam nadzieję, że sobie z nimi poradzę), ale to jak

potraktowała mnie policja. Chcieli wykorzystać moje złe samopoczucie podczas aresztowania i chcieli uzyskać informacje na temat wszystkiego. Szczzerze mówiąc, wołałabym, żeby używali wobec mnie swoich tradycyjnych metod przesłuchania, a nie prowadzili tej psychologicznej wojny, którą wytoczyli przeciwko mnie. W tamtym przypadku pokazali by chociaż swoją prawdziwą twarz.

Chcę powiedzieć kilka słów na temat mojej politycznej tożsamości. Po pierwsze, niekoniecznie reprezentujemy to, jak się nazywamy. Innymi słowy, nie zawsze jesteśmy tym, kim chcemy być, co widać w praktyce. Wielu uważa się za rewolucjonistów, ale życie pokazuje, że jest na odwrót. Dla mnie, nazywać siebie anarchistą(-ką), wymaga głębokiego poznania swojej duszy i wszystkich innych sfer (etycznych, duchowych itd.). Jednak jeśli uważacie (przynajmniej ci, którzy mnie znają), że moje postępowanie można nazwać anarchistycznym, to tak mówcie. Na pewno wyznaję poglądy anarchistyczne i ma nadzieję je wyznawać do swojej śmierci, ponieważ jest to bardzo silne uczucie. To, jaką formę działania wybierasz, to twój wybór. Mam nadzieję, że wyrażam się jasno.

Chcę zakończyć przestaniem do tych, którzy są u władzy, do tych, którzy w nas wątpią, którzy nie traktują nas poważnie: „Jesteśmy wulkanem pod ciśnieniem a jego lawa to nasza wściekłość. Żal gdy wulkan wybucha; lawa przepłynie i spali wszystko”

Dziękuję wszystkim za wsparcie i zainteresowanie.

*Areszt Śledczy w Salonikach
12 września 2007
Christina Tonidou*

Co dalej z ruchem uczniowskim?

Inicjatywa Uczniowska Warszawa rozwiązana

W piątek 7 września miało miejsce ostatnie spotkanie warszawskiej sekcji Inicjatywy Uczniowskiej, na której grupa zdecydowała się zakończyć działalność.

W czasie swojej blisko 2-letniej historii zorganizowała wiele akcji protestacyjnych przeciwko pomysłom forsowanym przez ministrów edukacji w rządzie PiSu (IU powstała za czasów PiSowskiego ministra edukacji Seweryńskiego), a w szczególności Romana Giertycha. Słynną akcją IU była okupacja MEN 11 czerwca 2006 roku. Wezwano do strajku uczniowskiego. Na terenie całego kraju sekcje IU organizowały akcje protestacyjne przeciwko nowopowołanemu Giertychowi. Na Centrum Informacji Anarchistycznej pojawił się wówczas artykuł "Polityka a autonomia uczniów" opisujący działania Inicjatywy Uczniowskiej.

Bezpośrednio po okupacji Giertych kontratakuję - twierdzi, że nie będzie prowadził rozmów z organizacją, która domaga się legalizacji narkotyków. W tej



sprawie IU wydaje oświadczenie. 2 tygodnie później następuje kolejny atak. Do prokuratury wpływa wniosek o wszczęcie postępowania przeciwko IU w związku z tym, że organizacja rzekomo „podżega do popełniania przestępstw” na łamach swojego organu prasowego - „Buntownik” (co nie jest prawdą - nie "Buntownik" tylko

"Edukatorki" są organem prasowym IU.) Aktywiści znów muszą się tłumaczyć w związku z atakami MEN.

Po wakacjach w 2006 roku znów zaczyna się, lecz z o wiele mniejszym impetem, działalność przeciwko nacjonalistom z MEN-u. Szeregi uczniów zaczynają infiltrować działacze Pracowniczej Demokracji, przypisując organizowane przez IU akcje prowadzonej przez siebie kampanii GMO (Giertych Musi Odejść).

Rozpoczynają się protesty przeciwko zmianom w sposobie przeprowadzania matur na 8 miesięcy przed egzaminami, co jest niezgodne z prawem. Sprawa trafia do rzecznika praw obywatelskich, potem do Trybunału Konstytucyjnego, który oświadcza, że MEN nie miało prawa dokonać tego rodzaju zmian.

W międzyczasie wychodzi ulotka na temat wolnych szkół. W grudniu 2006 odbywają się protesty przeciwko wprowadzeniu godziny policyjnej dla niletich.

(Vino)

Oświadczenie warszawskiej sekcji IU

Na ostatnim spotkaniu IU (07.09.2007) została podjęta jednogłośnie decyzja o rozwiązaniu sekcji Warszawskiej.

Jest to spowodowane brakiem zainteresowania działaniami IU na rzecz praw uczniów i szkół wolnościowych po zmniejszeniu się protestów przeciwko "Kłamiwemu romkowi". Ostatnimi czasy frekwencja na spotkaniach sięgała w porywach 9 osób, zabrakło pomysłów na działania, dlatego nie widzimy sensu dalszego istnienia jako grupa.

Nie można pomijać oczywiście naszych dokonań, byliśmy pierwszą grupą aktywistów w Polsce która poruszyła parę

tyśięcy uczniów demonstrujących swoje niezadowolenie ze stanu polskiej edukacji. Był to pierwszy krok do wolnościowej organizacji społeczeństwa, społeczeństwa które potrafi i chce przeciwstawić się władzy, która depta ludzi. Prawie 2 lata naszej działalności uświadomiły niektórym, że uczniowie nie są grupą, którą można dowolnie manipulować.

Za pewne część z nas pozostanie w ruchu wolnościowym w różnych grupach, wszystkim innym którzy nam pomagali serdecznie dziękujemy!!!

Inicjatywa Uczniowska sekcja Warszawa

Vox populi

Co o rozwiązaniu IU Warszawa piszą internauci

DarkStar: szkoda :/ mam nadzieję, że w innych miastach IU odżyje. Mam nadzieję, że my, uczniowie, pokażemy, że stać nas na prawdziwą walkę... i to dłuższą niż 2 lata.

Renegade: Wg mnie to trochę też porażka ludzi, którzy wspomagali IU (np. FA).

Anonim: IU jest potrzebna nadal. Po przeczytaniu wypowiedzi nowego ministra o edukacji wydaje mi się, że to jest jeszcze większy nacjonalista niż romek. Zresztą ten pan jest profesorem i wykładał na wydziale teologii... uważa, że uczniowie powinni mieć ograniczone prawa i zwiększone obowiązki i w ogóle jest dupnie.

Metys: Edukacja to nie tylko uczniowie i szkoły jak gimnazja, licea, czy technika, ale uniwerki. Może warto było się rozwiązać, by na podstawie tych doświadczeń, konkretnych analiz spróbować złożyć nową taktykę i sieć, czy grupę, ruch. Nie tylko w oparciu o uczniów, ale razem ze studentami, którymi część z was i tak się stanie i waląc też w kwestie socjalne, bo te też dotyczą uczących się i ich rodzin. Szczerze wam życzę najlepszego oraz pomimo wszystko szacuneczek. bywajcie

Marek: Powiem szczerze że dużą słabością IU była kwestia fundamentalna - to jest wychodzenie do uczniów z zachętą do działalności jakiejkolwiek. Wystarczyłoby skutecznie zachęcać do działalności wewnątrz szkół, odpowiednio to łączyć i nagłaśniać.

IU Kraków: Krakowska IU się nie rozwiązuje!

Stowarzyszenie WRS zaczyna nową kampanię

Czarna lista polskich szkół

Stowarzyszenie Wolność-Równość-Solidarność uruchamia nową kampanię na rzecz przestrzegania praw ucznia!

"Akcja „Czarna lista polskich szkół” jest kampanią stowarzyszenia Wolność - Równość - Solidarność, tworzoną przez uczniów dla uczniów. Celem inicjatywy jest umysłowanie opinii publicznej jak często w placówkach edukacyjnych dochodzi do naruszania praw ucznia i praw człowieka oraz stworzenie ogólnopolskiej bazy danych

o szkołach, których uczniowie powinni unikać.[...]"

Więcej informacji znajdziecie na stronie www.wrs.bzzz.net w dziale "Nasze Kampanie"

WRS zaprasza do współpracy osoby zainteresowane kampanią jak i działalnością w stowarzyszeniu.

Stowarzyszenie WRS zostało powołane kilka miesięcy temu przez dawnych aktywistów i aktywistki Inicjatywy Uczniowskiej s. Warszawa

Rodzice żądają etyki w szkołach

Dorota i Dariusz Strzelecki, rodzice gimnazjalisty z Poznania, proszą w liście do dyrekcji szkoły o wprowadzenie lekcji z etyki

"Piszemy do szanownej Dyrekcji i Grona Pedagogicznego z bólem. Nie chcielibyśmy jednak, by uczestnictwo w pieszej pielgrzymce czy potwierdzona obecność na oazie lub w Lednicy miały decydować o tym, czy ktoś otrzyma ocenę dobrą, czy celującą".

Ocena z religii od tego roku szkolnego jest wliczana do średniej - wymusiła to hierarchia kościelna, bo niewprowadzeniem tej zasady uznaliby za "walkę z Kościołem". Średnia jest bardzo ważna, bo decyduje o przyjęciu do dobrego gimnazjum czy liceum. Zgodnie z prawem uczniowie, którzy na religię nie chodzą, powinni mieć lekcje etyki (ta ocena też będzie liczona do średniej). Jednak taki wybór to tylko teoria. Bo na blisko 32 tys. szkół w całej Polsce etyki uczy się w zaledwie 334.

Strzelecki są praktykującymi katolikami, ale zawiedli się na szkolnej religii. - Sądziliśmy, że pod tą nazwą kryć się będą

treści o poszanowaniu innego człowieka, narodów, religii i kultur. Mieliśmy nadzieję na rozszerzenie myślowych horyzontów dzieci. Ale tak nie jest. A teraz jeszcze ocena z tego przedmiotu będzie wpływać na średnią - mówi Strzelecki.

Podobna sytuacja jest w niemal wszystkich szkołach w Polsce. - Oceny z religii to najczęściej szóstkki, podnoszą średnią. Moja córka na religię nie chodzi, to niech ma szansę poprawić sobie wyniki stopniem z etyki - mówi Rafał Wichman, ojciec Agnieszki, szóstoklasistki z Łodzi. W szkole córki złożył podanie o etykę, tak jak kilkunastu innych rodziców. Dyrektorka szuka teraz nauczyciela dla ich dzieci.

Siedmioletnia Basia ze Szczecina jako jedyna z klasy nie chodzi na religię. Jej ojciec zapytał więc katechetkę, czy zamiast katechezy mogłaby wprowadzić elementy religioznawstwa. Wtedy posłałby Basię

wychowywaną w ateistycznym domu na religię. - Katechetka powiedziała, że się nie da, bo i tak będą się na lekcji modlić.

Dyrektorzy nie wprowadzają etyki, bo tłumaczą to tym, że nie ma pieniędzy, nauczycieli etyki, albo że chętnych jest za mało.

Etyka będzie w szkole, która zbierze przynajmniej siedmiu chętnych - zapowiada Jacek Człapiński dyrektor wydziału edukacji. A jeśli chętnych będzie mniej? - Wskażemy najbliższą szkołę z etyką i uczeń będzie dojeżdżał - dodaje.

Ministerstwo Edukacji nie ma zamiaru nic w tej sprawie zrobić. - To dyrektorzy mają obowiązek zadbać, by istniała oferta zajęć z etyki dla wszystkich zainteresowanych - odpowiada nam biuro prasowe ministerstwa.

Źródło: Gazeta Wyborcza

Przedszkole nie dla ateistów

Rodzice 5-letniego Kacpra Zaborowskiego nie zgadzają się, żeby chłopiec uczestniczył w lekcjach religii. Ich zdaniem katecheza powinna odbywać się na początku zajęć, tak żeby mogli przywozić chłopca później. Ich syn bardzo przeżył, kiedy w piątek o godzinie 11 został wyprowadzony z sali, w której odbywała się katecheza, do innej grupy. Dyrektorka przedszkola odmawia. - pisze "Dziennik Łódzki".

Dyrekcja przedszkola nr 214 w Łodzi, tłumaczy, że nie ma innego sposobu na ułożenie planu zajęć, bo placówka jest duża, a katechetka tylko jedna. Nie czujemy się katolikami. Nie chcemy ulegać presji

większości, ale Kacperkowi trudno to wytłumaczyć. Marudzi, bo wolały być ze swoimi kolegami. Dzieci już się z niego śmieją, że nie uczestniczy w katechezie - tłumaczy ojciec przedszkolaka Daniel Zaborowski.

W biurze rzecznika praw dziecka Ewy Sowińskiej dziennikarze gazety usłyszeli, że "radikalna postawa rodziców przedszkolaka to skutek ostatniej dyskusji na temat religii i etyki w szkole". - Pani rzecznik bardzo popiera edukację religijną już od przedszkola - mówi Kamil Jach z biura rzecznika praw dziecka. Prawa dziecka nie są, jej zdaniem, przez to łamane, bo "za dziecko decydują rodzice. Wydaje się, że w tej sytuacji

rodzice lepiej zrobią, jeśli zrezygnują ze swych ambicji. To oni przez swoje zakazy wpędzają chłopca w stres".

Inne zdanie ma na ten temat dyr. Wojakowski Wydziału Organizacji Kadr i Pragmatyki Zawodowej Nauczycieli w łódzkim Kuratorium Oświaty. - Będę interweniował. Co to za tłumaczenia, że uwzględnienie sytuacji Kacperka jest niemożliwe ze względów organizacyjnych - denerwuje się. - Organizację trzeba zmienić, żeby dziecko czuło się najbardziej komfortowo. Nie przekonuje mnie, że jak tak chce większość, to jednostka ma cierpieć. To kompletne nieporozumienie.

Za: Dziennik Łódzki

Rząd obniża pensje nauczycielom

Kolejne kłamstwa rządu

Rząd obniża nam pensje - alarmuje ZNP. Chodzi o nauczycielskie pensje na 2008 rok. Według Związku Nauczycielstwa Polskiego będą niższe niż w 2007, bo rząd w nowej ustawie budżetowej chce zmniejszyć tzw. kwotę bazową aż o 48 zł. A to od tej kwoty wylicza się procentowo nauczycielskie pensje.

ZNP zażądało spotkania z premierem Jarosławem Kaczyńskim. Kancelaria premiera

na razie nie odpowiada. Prezes ZNP Sławomir Broniarz mówi: - Rząd nas oszukał. Żyjemy w państwie prawa i sprawiedliwości, gdzie królują piękne słowa, ale lekceważy się tak dużą grupę zawodową jak 600 tys. nauczycieli.

Czy będzie kolejny strajk nauczycieli? Jeszcze nie wiadomo.

(Tomasso)

Ofiary maksymalizacji konsumpcji

Uniwersytet w Southampton przeprowadził badania, które dowiodły, że sztuczne barwniki i dodatki spożywcze zawarte w produktach dla dzieci powodują chorobliwą nadaktywność.

Wśród wymienionych szkodliwych substancji znajduje się także powszechnie stosowany w produktach żywnościowych benzoesan sodu.

Nożem w serce

Neonazista Marek B. chciał zabić

Sąd przesłuchał świadków w sprawie napadu na Macieja D. przez dwóch neonazistów związanych z organizacją **Blood & Honour (Krew i Honor)**.

Biegły lekarz nie ma wątpliwości, że cios nożem, który zadał Marek B., był wymierzony w serce. - Świadczą o tym kształt rany i kąt, pod jakim nóż został wbity - zeznawał wczoraj w sali 364 sądu okręgowego biegły.

To raczej przesądza o winie Marka B., który od początku procesu opierał się, że chciał tylko ugodzić ofiarę ostrzem "w d...". Jednak oskarżenie chce jeszcze udowodnić, że do zbrodni mężczyzną pchnęła nienawiść



oparta na ideologii nazistowskiej. Oskarżony i jego kolega, który brał udział w napadzie, to członkowie radykalnej grupy neonazistowskiej.

16 maja 2006 r. u zbiegu Tamki i Smulikowskiego zaatakowali oni Macieja D., w środowisku młodzieżówek lewicowych znanego jako "Chirurg". Jego zdjęcie figurowało na stronie internetowej Redwatch jako "zdradcy rasy". Zbrodnię, jak wynika z korespondencji Gadu-Gadu, do której dotarła prokuratura, planowano od dawna.

Źródło: gazeta.pl

Ekologia

Trzy bloki atomowe w Polsce do roku 2030?

Do 2030 r. powinny pracować w Polsce, co najmniej trzy elektrownie napędzane paliwem jądrowym - przekonuje Krzysztof Tchórzewski, wiceminister gospodarki.

W projekcie "Polityki energetycznej Polski do roku 2030" rozwojowi energetyki jądrowej poświęcono sporo miejsca.

Rząd RP rozważył wszystkie dostępne argumenty i jako priorytet traktuje

rozpoczęcie przygotowań do budowy elektrowni jądrowej w Polsce - czytamy w dokumencie.

W projekcie polityki zapisano, że w kontekście ograniczonego potencjału oraz ekonomicznych ograniczeń w zakresie rozwoju odnawialnych źródeł energii bez wykorzystania energetyki jądrowej nie ma możliwości spełnienia prawnych wymagań ekologicznych oraz obniżenia poziomu zanieczyszczenia środowiska.

(Yak)

Martwe dziewczynki z Czechenii w Bieszczadach

Funkcjonariusze Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej znaleźli w Bieszczadach trójkę martwych dzieci. Były to dziewczynki w wieku 13, 10 i 6 lat. Kilka godzin wcześniej zatrzymali skrajnie wyczerpaną kobietę, z dwuletnim dzieckiem na ręku. Ona usiłowała dojść do Polski z Ukrainy. Kobieta z dziećmi cztery dni błądziła po górach. Rodzina uchodźców z Czechenii była lekko ubrana. Ich ciała przykryte były liśćmi paproci. Dziewczynki zmarły na drodze.

Protest Komitetu Wolny Kaukaz

W sprawie tragedii w Bieszczadach

Na krakowskim rynku odbyła się dziś pikietą solidarnościowa upamiętniająca wczorajszą śmierć trójki czecheńskich dzieci - nielegalnych emigrantów w Bieszczadach.

Działacze Komitetu Wolny Kaukaz protestowali przeciw drakońskiej polityce migracyjnej polskich władz wnosząc okrzyki: "Tragedia w Bieszczadach - krew na rękach polskich urzędników!"

Grupa aktywistów KWK-Kraków rozwinęła duży baner nawołujący do solidarności z uchodźcami z Czechenii, piętnujący respresyjną politykę polskich władz wobec uchodźców, a także nawołujący do wycofania udziału Polski w okupacji Iraku i Afganistanu. Proponowali by uzyskane w ten sposób pieniądze przeznaczyć na pomoc socjalną i opiekę medyczną dla uchodźców zamiast na dozbrajanie polskiej armii w służbie imperialnej wojny Stanów Zjednoczonych na Bliskim Wschodzie.

Bieszczadach obwiniono polskie władze i urząd do spraw cudzoziemców realizujące niepisane wytyczne państw członkowskich

Unii Europejskiej, których zadaniem jest uszczelnianie zewnętrznych granic przed napływem niechcianych imigrantów oraz wydalanie ich do kraju pochodzenia. Przypomniano, że większości uciekinierów z Czechenii odmawia się statusu uchodźcy, by uniknąć zobowiązań finansowych ze strony państwa z drugiej zaś strony przyznaje się im pobyt tolerowany, by uniemożliwić im legalny wyjazd dalej na zachód, w głąb UE.

Krzyczano: Wolność dla Czechenii - Azyl dla uchodźców! oraz "Krew na rękach polskich urzędników!" Kilka metrów przed demonstrującymi na płycie rynku leżał demonstrant odgrywający martwego uchodźcę przykryty czarnym foliowym workiem.

Przypomniano także o wymownych przykładach praktyk stosowanych przez polski Urząd ds. Cudzoziemców który odmawia statusu zgwałconym kobietom oraz o przypadku gdy urzędnicy uznali za niewystarczający fakt, że na rękach uciekającej matki-Czechenki zginęło

niemowlę ranione odłamkiem rosyjskiej bomby. Urzędnicy uznali to bowiem za skutek uboczny działań wojennych a nie celowe i planowe prześladowanie wymierzone przeciw konkretnej jednostce. Mówiono także o zatrzymaniu przez policję autokaru z uchodźcami zmierzającymi na demonstrację do Warszawy w październiku 2006. Pod pretekstem kontroli dokumentów autokar przetrzymano ok. 8 godzin uniemożliwiając udział w demonstracji pod siedzibą Urzędu do spraw Repatriacji i Cudzoziemców.

Poruszono też bulwersującą kwestię zawracania przez straż celną uchodźców próbujących wjechać do Polski przez naszą wschodnią granicę. Wersje dyrektora warszawskiego Urzędu głoszącego, iż wszyscy wjeżdżają, wszystkimi się zajmujemy okrzykniętą jako propagandowe kłamstwo.

Pikietą przycięgnęła uwagę licznych krakowian którzy przystawali wdając się w rozmowę okazując wyrazy poparcia i oburzenia śmiercią czecheńskich dzieci.

Oświadczenie inicjatywy „Skazani na Irlandię”

Jesteśmy społeczeństwem ludzi politycznie bezdomnych

Oświadczenie inicjatywy „Skazani na Irlandię” wobec sytuacji społeczno-politycznej zaistniałej w Polsce i w sprawie kolejnych nadchodzących wyborów parlamentarnych

Jesteśmy społeczeństwem ludzi politycznie bezdomnych.

Kto by nie rzekł, stoimy po przegranej stronie.

Kilka milionów Polaków opuściło kraj i nie warto już nawet przypominać, dlaczego. Kolejne kilkanaście milionów nie zrobiło tego z wielu różnych powodów, ale wiadomo, iż nie wydarzyło się w Polsce przez ostatnie 18 lat prawie nic, co mogliby odnotować „na ich korzyść”. Przynajmniej nic ze strony władz państwowych. Zarówno te kilka milionów za granicą jak i ci, którzy pozostali, będą w nadchodzących tygodniach po raz kolejny poproszeni do wzięcia udziału w wybraniu własnej elity politycznej. Skoro tak, to wyłącznie w imieniu nas samych, ale z przekonaniem, że wielu innych czuje podobnie, kilka słów o tym, co na ten temat myślimy.

Jedynym wyjściem bojkot wyborów

Reagując na poczynania polskich elit politycznych należałoby już dawno najwzyczajniej ogłosić popospolity bojkot kolejnych wyborów nie siląc się nawet na specjalne argumentowanie. Argumenty leżą na dłoni i dostarczane są przez samych polityków konsekwentnie dzień po dniu. A jednak samo rozczarowanie i dezaprobata dla polskiej klasy politycznej to nie to samo, co zrozumienie, dlaczego i w jaki sposób to właśnie my, zwykli ludzie, jesteśmy ofiarami polityki zorganizowanej w instytucjach państwowych – parlamencie, rządzie, ministerstwach, pałacu prezydenckim. Istotne jest zrozumienie przyczyn, dlaczego dzieje się tak, że ktokolwiek by nie rzekł, my i tak stoimy po przegranej stronie. A tym samym, znalezienie odpowiedzi na dręczące nas nieustannie pytanie: czy jest jakieś wyjście z tego błędnego koła utrzymującego nas, ludzi pracujących, na dole społecznego drabiny.

Utopia „państwa solidarnej” (PiS), jak można się było spodziewać, dołożyła się tylko do stale pogarszającej się jakości życia najstańszych i wzrostem przepaści materialnej między większością społeczeństwa a mniejszością wygranych. Może więc czas pożegnać się ze snami o „solidarnym państwie” i zacząć tworzyć po prostu solidarne społeczeństwo z pominięciem elementów władzy!? Ale po kolei...

Niepokój społeczny niezbędny do prowadzenia polityki

Pomimo tego, że w z Polski wyjechało kilka milionów obywateli, mnóstwo ludzi dalej żyje na skraju ubóstwa i odczuwa niepewność jutra. Rzecz jasna prowadzi to do naszego niezadowolenia. Wydawałoby się, że niepokój społeczny jest niebezpieczny dla klasy polityków i musi działać na naszą korzyść. Niestety, niekoniecznie tak jest. Okazuje się, że nasze niezadowolenie, przynajmniej w takim zakresie, w jakim dajemy mu upust do tej pory, jest elitom politycznym nieustannie potrzebne, aby móc je wykorzystywać w walce o polityczne wpływy, czyli o władzę. W latach 90-tych korzystali z tego przede wszystkim

polityczni liberałowie, socjaldemokraci i umiarkowana prawica. W ostatnich latach to głównie prawica przechwyciła i nawet zręcznie zagospodarowała nasza złość. A już niebawem może się to udać naszym drogim turbo-kapitalistom z PO. Platforma krytykująca, zresztą słusznie, pożerające społeczeństwo państwo, sprzedaje nam zarazem samoregulację rynku jako lekarstwo na nasze bolączki. Bolączki wywołane właśnie tak hołubionym przez nich, jak i wszystkie rządzące do tej pory partie, kapitalizmem... Może warto to jeszcze jeden raz zaznaczyć: jeszcze w żadnym kraju na świecie wolny rynek i kapitalizm nie doprowadził do wyrównania szans, powszechnego poszanowania i godności dla wszystkich. Dlaczego akurat w Polsce miałyby się to zrealizować? No to spójrzmy dookoła, spójrzmy na nas samych, jak nam posłużyło przez ostatnie 18 lat to lekarstwo, i już wiemy: nie lekarstwem się nas karmi lecz trucizną.

Schemat polega na tym, że partia, której uda się przejąć i skanalizować nasz niepokój, ta, która wstrzeli się ze swoim programem w nasze emocje, ta wygrywa wybory.

Przechwytywanie i kontrolowanie społecznych emocji

Ale nie upraszczajmy zbyt szybko. Problemem jako takim nie jest zdrada Solidarności, przewrotność Socjaldemokracji, obłuda PO czy rząda władzy i zamordyzm PiS-u. To tylko elementarne części całej koncepcji władzy, w jaką jesteśmy dziś uwikłani. Problemem jako takim jest właśnie ów koncept. Koncepcja władzy politycznej, która wytwarza schemat powtarzający się od lat i funkcjonujący na przekór wydawałoby się wrodzonego krytycznego nastawienia polskiego społeczeństwa. Schemat polega na tym, że partia, której uda się przejąć i skanalizować nasz niepokój, ta, która wstrzeli się ze swoim programem w nasze emocje, ta wygrywa wybory. W ten sposób nasze emocje poddawane są kontroli. Nasz niepokój może już tylko funkcjonować w narzuconych w ten sposób ramach. Partie, rzekomo prospołeczne, narzucają nam dyscyplinę wobec sfery polityki. Stajemy się ponownie bierni na jakiś czas. Potem znów się uniesiemy, po to tylko, aby kolejna partia umiejętnie „stanęła w naszej obronie”, dostała nasze głosy, doszła do władzy i narzuciła nam ponownie ramy naszego niepokoj... I tak w kółko od lat.

Staje się oczywistym, że polityka w dzisiejszym wydaniu polega właśnie na prześcigananiu się różnych ugrupowań dążących do władzy poprzez efektywne przechwytywanie naszych emocji. Przez co staje się to coraz bardziej wyrafinowane i trudniejsze do przejrzania. Nie dziwi więc, że już nawet na to nie zwracamy uwagi. Jednymi z wielu efektywnych, należących do kanonu manipulowania naszymi emocjami metod, są: sondaże opinii publicznej, deformowanie wartości społecznych, polityczne wykorzystywanie kwestii bezpieczeństwa społecznego oraz manipulowanie pojęciem demokracji.

Dwuznaczny charakter sondaży opinii publicznej

Do czego służą na przykład na okrągło przeprowadzane sondaże opinii publicznej? Do oszacowania nastojów społecznych? Tak, ale kto korzysta faktycznie z takich informacji? Ktokolwiek z nas? Nie. Dla nas są to informacje, którymi się możemy wymienić przy obiedzie i tyle. Natomiast dla świata polityki to karma dla ich poczynań. Informacje z nich wynikające, czyli to na kogo jest obecnie oburzone społeczeństwo, na jakie wydarzenia reaguje zmianą sympatii politycznych, itd. – na bazie tych dzieł w dzień zbieranych informacji są modyfikowane (a nawet tworzone!) programy wszystkich partii politycznych. Aby wyjść na przeciw naszym potrzebom? Nie. Aby wykorzystać nasze emocje do własnych celów politycznych.

Społeczne wartości towarem przetargowym na giełdzie władzy

Jednym z największych problemów uczciwego mieszkańca kraju nad Wisłą jest dziś fakt, że jest on nagi. Okradziony nie tylko ze środków do życia, godnej egzystencji i pogodnej przyszłości, ale też z najwyższych wartości społecznych. I kto dokonał tej kradzieży... Nasza kochana klasa polityczna. Jeżeli za takie wartości uznamy powszechną sprawiedliwość, osobistą wolność, wzajemną solidarność, poczucie bezpieczeństwa... To wszystkie te pojęcia zostały już przejęte, zdyskredytowane, jeżeli niebezpiecznie przez polityków i ich partie polityczne. Przyjrzyjmy się tylko: „Akcja Wyborcza Solidarność”, „Unia Wolności”, „Prawo i Sprawiedliwość”, „Samobrona”, „solidarne państwo” Kaczyńskich... Tak bliskie i ważne dla nas wartości zostały ordynarnie przerobione w slogany partii politycznych i stały się akcjami przetargowymi na giełdzie władzy. I jak uczciwy człowiek czy uczciwa (tzn. niedążąca do władzy) inicjatywa/organizacja społeczna może się dziś odwoływać do wyżej wymienionych wartości nie mając poczucia populizmu, demagogii czy głuchego wołania na puszczy. Dlaczego większość polskich robotników nie przedzie już dziś przez gardło pojęcie - solidarność? Dlaczego uczciwi ludzie nie wiedzą już jak mają się wyrazić, gdy chodzi im o zwykłą sprawiedliwość? Dlaczego młodzi ludzie nie mówią dziś już tak chętnie o wolności?

Jeżeli państwowemu komunizmowi udało się zdeformować w pół wieku wartości i pojęcia społecznej równości, kolektywnej własności i międzynarodowej współodpowiedzialności tak wspólne działania polskiej klasy politycznej lat 1989-2007 dokonały czegoś jeszcze bardziej brutalnego: w niecałe ćwierć wieku ograbiły nas z pozostających resztek wartości, które mogły wytyczyć ramy naszego społecznego porządku. Stoimy wiec nadzy.

Politycy w trosce o bezpieczeństwo społeczne...

Jednym z skuteczniejszych argumentów politycznych ostatnich lat okazało się mówienie o trosce o bezpieczeństwo - wystarczyło postudiować sondaże opinii publicznej parę lat temu i widniało to wówczas jak na dłoni. I tak zaczęło się żerowanie na powszechnym instynkcie potrzeby bezpieczeństwa. Ale kto tak na prawdę odbiera nam to poczucie? To ludzie popełniający przestępstwa, kryminaliści - odpowiedzą nam jak jeden mąż wszyscy politycy od lewa do prawa. Lecz u podstaw społecznego bezpieczeństwa leży kwestia, skąd się biorą antyspołeczne postawy,

czyli tzw. przestępstwa. Tymczasem wszystkie partie polityczne tolerują i pogłębiają dyskryminację ekonomiczną, wytwarzając rzesze biednych i zdesperowanych ludzi, u których w przypływie desperacji zanika poczucie więzi społecznych. Dochodzi do ich zerwania, egoistycznych postaw, a w ekstremalnych przypadkach do patologii społecznych (alkoholizmu, przemocy) oraz ucieczki w skrajnie nacjonalistyczne postawy, których skrajnym wyrazem są rasizm czy antysemityzm. Z drugiej strony elity polityczno-ekonomiczne ulegają degeneracji przesiąkając doszczętnie rządzą władzy. Korupcja jest tu objawem wspólnym dla obu klas społecznych, gdzie rzecz jasna najwięcej zyskują i tak ci na szczycie społecznej drabiny. W takiej sytuacji o bezpieczeństwie społecznym nie może być nawet mowy niezależnie od tego ile służ bezpieczeństwu jeszcze powstanie, ile wykryje się afer korupcyjnych, ile dobuduje więzień oraz ilu młodych ludzi ubierze w mundury policyjne i wyśle na ulice miast i miasteczek w całym kraju.

W rzeczywistości boimy się już nie tylko nieformalnych przestępców (często młodych ludzi, którym już na starcie swego życia nie dane było zaznać poczucia wspólnoty, solidarności i sprawiedliwości społecznej), ale też zorganizowanej przez państwo wsechoobecnej kontroli i nakładanych na każdym rogu sankcji. Są to kolejne elementy żerującej na naszych emocjach polityki: mówi się o rozwiązywaniu problemu bezpieczeństwa społecznego, aby uzyskać nasze poparcie, a tymczasem sankcjonuje się nas nie dotykając w ogóle sedna problemu. Prawda jest taka: nasze codzienne poczucie niepewności, strach i poczucia zagrożenia stały się integralną częścią świata polityki – towarem przetargowym całej klasy politycznej.

Demokracja – na ustach wszystkich. Co MY z niej mamy – widzimy sami.

Demokracja jest dziś na ustach wszystkich. To system polityczny ogłoszony za jedyny sprawiedliwy. Skoro tak jest, to gdzie jest ta sprawiedliwość? Nasi politycy odpowiedzą: wciąż nie jest możliwa ze względu na wypaczenia. Wypaczenia? Skąd my to znamy... Ale to nie żadne wypaczenia są odpowiedzialne za brak społecznej sprawiedliwości, zarówno w Polsce jak i gdziekolwiek indziej. Ciężko w to uwierzyć w czasach, kiedy demokrację wyreklamowano do rangi największej dogmy i zarazem fetysza, ale to właśnie demokracja jako taka jest gwarantem społecznej niesprawiedliwości. Zwłaszcza w takim kraju jak Polska, gdzie jest ona od samego początku pojmowana jako proces polityczny, a w żadnym wypadku - ekonomiczny.

Formalnie rzecz biorąc demokracja proklamowana jest jako wolność głosu poglądów, wolność mediów i uniwersalna równość wobec prawa. Dąży się więc do wymyślonych równości politycznych (np. wszyscy możemy brać udział w wyborach), ale dyskryminacja ekonomiczna nie interesuje już żadnego z naszych, och-jak-dojrzałych-do-demokracji, demokratów. W rzeczywistości te uświęcone demokratyczne wolności są ewidentnie względne, gdyż są tolerowane tylko tak długo jak nie zagrażają interesom warstwy posiadającej władzę polityczną i de facto ekonomiczną. Ludzie z tych sfer posiadają automatycznie kontrolę nad kwestiami ekonomicznymi, mediami czy edukacją, a więc kontrolę we wszystkich obszarach życia społecznego. Głosy i żądania wygłaszane przez doły społeczne są traktowane marginalnie. Nasz los, jakość naszego życia, potrzeby zwykłych ludzi, nie są niczym istotnym dla funkcjonowania demokracji jako systemu politycznego. Ważne jest tylko jedno, abyśmy wspierali tych, którzy tą demokrację faktycznie tworzą „nasze” elity polityczne. Tak więc demokracja jest ostatecznie

kolaboracyjnym układem wiążącym nas, ludzi niezadowolonych ze społecznego status-quo, wokół kapitalistycznych stosunków własności. Ucieleśnieniem tego kolaboracyjnego układu jest system parlamentarny i rząd zapewniające nam wymyślone polityczne wolności i demokratyczne zabezpieczenia społeczne. Co z tego mamy – widzimy sami. O demokracji w sensie ekonomicznym wciąż cicho sza.

Społeczeństwo politycznie bezdomnych

Dobrze zauważalną reakcją społeczną na owe procesy stało się zaniżanie frekwencji wyborczej poprzez nie branie w nich w ogóle udziału. Reakcja taka jest jak najbardziej logiczna, gdyż wszyscy dochodzimy, jedni wcześniej inni później, do tego samego wniosku: z politycznego punktu widzenia jesteśmy bezdomni! Spoglądając na otaczającą nas rzeczywistość realnie, a nie z perspektywy wyborczych obietnic, programów, oświadczeń, kolejnych rządów i debat w parlamencie, jesteśmy ewidentnie odrzućni przez całą klasę polityczną. Można by powiedzieć, że po części powinniśmy winić samych siebie za taką polityczną bezdomność, jako że zbyt długo ludziliśmy się ze może być inaczej, że partie polityczne mogą być dla nas takim politycznym przytułkiem. Doświadczenie wielu lat najróżniejszych systemów budowanych na reprezentacji politycznej, czyli parlamentarystyce i demokracji proklamowanej odgórnie, uczy że prędzej czy później czujemy się oszukani, rozgoryczeni, po prostu „skazani na Irlandię”.

Doświadczenie wielu lat najróżniejszych systemów budowanych na reprezentacji politycznej, czyli parlamentarystyce uczy, że prędzej czy później czujemy się oszukani, rozgoryczeni, po prostu „skazani na Irlandię”.

Zerwać więzi z politykami czy pozostać wiecznie wiernymi-przegranymi?

Takie poczucie odrzucenia budzi poczucie strachu, a nawet złości. I słusznie: skoro jesteśmy potrzebni klasie politycznej tylko jako elektorat wyborczy, czyli nazywając sprawy po imieniu, ma ona nasze faktyczne potrzeby w dupie - to nie ma żadnego powodu, aby nie potraktować jej w ten sam sposób! Zdecydować się wreszcie na świadome zerwanie więzi świata ludzi zwykłych (pracujących, dorabiających, handlujących, bezrobotnych, uczących się i studiujących...) ze światem polityków i ich finansowych sponsorów, co w efekcie to ich postawi w pozycji politycznej bezdomności - bez poparcia społecznego mogą rządzić już tylko sami sobą. Jednak takie świadome zerwanie pionowych więzi (miedzy tymi na górze drabiny społecznej i tymi u jej dołu), które i tak istnieją już tylko w sloganach wyborczych partii, musi być konsekwentne, czyli zostać zrekomensowane nowym duchem poziomych struktur i więzi, społecznych. Chociażby czymś na wzór już ponad 30-lat temu tak mocno w zadaniach ludzi pracy obecnej - Samorządnej Rzeczpospolitej.

Inaczej, z powodu własnej niezaradności, wielu z nas będzie skłonnych szukać deski ratunku gdziekolwiek i staniemy się ofiarą kolejnej politycznej gry: stara/nowa banda polityków uśmiechnie się do nas z ekranu telewizora, wyciągnie do nas rękę z wyborczego billboardu, przemówi do rozsądku tej czy innej osobie

z naszego otoczenia i znów my też damy się zwieść. I znów postawimy się po przegranej stronie. Zwiedzeni przez partie prawicowe takimi sybystytutami satysfakcji jak lustracja, nacjonalizmem i religia. Omamieni przez partyjną lewicę i liberałów utopią oczekiwaniami na społeczną sprawiedliwość poprzez fetyszyzm wolnorynkowy i parlamentarny. Czy naprawdę jesteśmy w stanie dalej wierzyć, że dalsza lustracja, przepych narodowych symboli, nieustanna modlitwa, spekulacje na giełdach czy debaty obcych nam ludzi w sejmie są w stanie uczynić nas ponownie ludźmi zdrowymi i szczęśliwymi? A może to my sami musimy podjąć jakieś działania?

Samorządność społeczna wyzwolona od ciężaru władzy

Może warto jak najszybciej powrócić do idei samorządności społecznej? Organizowania społeczeństwa, struktur społecznych, wyzwolonych od armii państwowych darmożjadów - polityków i zbytecznych biurokratów, oraz kapitalistycznych darmożjadów - plag drobnych i grubych wyzyskiwaczy okradających uczciwie pracujących ludzi. Społeczeństwa odciążonego kolosem państwa, wyzwolonego od ciężaru władzy i zanieczyszczeń świata polityki. Społeczeństwa tworzonego oddolnie, na bazie struktur działających w otwartej przestrzeni publicznej, a nie za zamkniętymi drzwiami gabinetów dyrektorów spółek i zakładów pracy oraz szefów partii politycznych i powiązanej ze światem władzy części związków zawodowych. Struktur społecznych organizujących się w myśl idei demokracji uczestniczącej i komunikujących się między sobą w równy, poziomy i bezpośredni sposób.

Zastąpmy wybory pobudzeniem samorządnego solidarnego społeczeństwa

Tym samym powracamy do kluczowego zagadnienia tego oświadczenia, mianowicie do znalezienia odpowiedzi na dręczące nas pytanie: czy jest jakieś wyjście z tego błędnego koła utrzymującego nas, ludzi pracujących, na dole społecznej drabiny? Po dokonaniu powyższej analizy wynurza się idea wydawałoby się banalna, ale zarazem realna do zrealizowania dla nas wszystkich pragnących zerwać to społeczeństwo z łańcucha władzy i odnaleźć nową drogę dla społeczeństwa polskiego.

Zamiast iść do urn wyborczych w dniu nadchodzących wyborów, uznajmy ten dzień za dzień zawiązywania samorządnych struktur społecznych: komitetów lokatorskich, samorządów pracowniczych, grup solidarnościowych, itd. Tam gdzie działają one już sprawnie, a jest takich struktur, co nie co w kraju, mogą one tego dnia (lub w dni poprzedzające wybory) dać o sobie znać - podjąć akcję strajkową bądź uliczną. A tam, gdzie takie wyzwanie nas chwilowo jeszcze przerasta, zamiast anonimowo oddawać głosy klasie polityków, spotkajmy się w świetlicach lub na placach naszych osiedli czy zakładów pracy i porozmawiajmy otwarcie o możliwościach i perspektywach pobudzenia samorządnego solidarnego społeczeństwa w tym kraju.

Dajmy upust naszemu niezadowoleniu nie poprzez kolejne jałowe głosowanie, lecz poprzez zbiorowe oddolne organizowanie się. I pamiętajmy: nasz gniew musi się stać ponownie naszą bronią i być wymierzony przeciw władzy, a nie jak to dzisiaj jest: bronią w rękach władzy, a naszym przekleństwem.

*Inicjatywa „Skazani na Irlandię”
Wrzesień 2007*

Anarchia to porządek – rząd to chaos

Alternatywnym lekarstwem dla chaosu władzy państwowej może być kontrorganizacja. Odwołanie się do tradycji samoorganizacji społeczeństwa, kolektywnego zarządzania przestrzenią i dobrem publicznym - pisze **Oskar Szwabowski**

Termin anarchia coraz częściej pojawia się w wypowiedziach polityków będących u władzy. Można powiedzieć, że mamy do czynienia z renesansem pojęcia, swoista kariera. Anarchia ma opisywać stan obecnego rządu, i zgodnie z tradycją państwowych ojców i dziadów, pojawia się w doborowym towarzystwie takich przymiotników jak niszczycielski, destrukcyjny. Słowa mające definiować stan anarchii. Jest to definicja potoczna, ustalona przez tradycje państwową, legitymizowana przez autorytet nauczycielski.

Jako anarchista nie zgadzam się z taką definicją. Nie ma mowy w Polsce o anarchii rozumianej zgodnie z tradycją antypaństwową, odwołująca się do źródła: anarchii jako braku władzy, przywódcy. Nie chodzi jednak o zwykły głos oburzenia, o akt protestu. Wydaje się, że przywołanie terminu anarchii przez polityków można wykorzystać. Obecna sytuacja w kraju doskonale nadaje się do opisu przez teorię anarchistyczną. W jej perspektywie staje się zrozumiałe to, co dzieje się na scenie politycznej, jak również sama ideologia anarchistyczna: marginalizowana i ośmieszana, od czasów swoich narodzin, przez polityków i ideologów z prawa i lewa.

Mieszkańcy Polski mogą doświadczyć od dłuższego czasu, wydaje mi się, że z różnym natężeniem od około 4 lat (ostatnie lata rządów SLD i od przejścia władzy przez PiS), walki parlamentarnej pomiędzy ugrupowaniami, gdzie coraz bardziej widać, że są to przepychanki o stołki. Bruźna i chaotyczna walka między lewą prawicą, prawą lewicą, narodowymi socjalistami (sic!), narodowymi liberałami, proeuropejskimi socjalistami... Ostre partyjne mordobicie. Nagrywanie, przegrywanie, szantaże i koalicje oraz ich rozpad. Walka w której obywatele i obywatelki są widzami i mają jedynie oklaskiwać tych lub tamtych. Kibicować danej drużynie i od czasu do

czasu prowokować starcia z kibicami innej drużyny. Niewiele dają takie przepychanki poza rozrywką. Kiepską rozrywką, bo ile może śmieszyć ten sam dowcip. Powtórzony po raz setny staje się



zenujący.

Trwa nieustająca kampania wyborcza. Kampania wyborcza to wielkie koszty dla społeczeństwa. Dosłownie i w przenośni; materialnie i duchowo.

Anarchiści nigdy nie łudzili się co do celów władzy państwowej. Władza ta sprawowana jest dla samej władzy. Osoby znajdujące się w rządzie dbają przede wszystkim o interes własny, partii oraz inwestorów-sponsorów, zaś sprawy społeczeństwa są traktowane jedynie jako źródło zysków materialnych pod postacią konkretnych pieniędzy, jak również duchowych pod postacią poparcia, głosów. Społeczeństwo, jeśli chce zmiany swojej sytuacji życiowej, musi wywalczyć je samo poprzez strajki czy protesty: w starciu z władzą państwową.

Rząd to chaos. Państwo to zniszczenie,

destrukcja, przemoc i wyzysk. Państwo w ideologii anarchistycznej jest utożsamiane z maszyną wyzysku społeczeństwa przez wyalienowaną, uprzywilejowaną mniejszość.

Obecnie coraz wyraźniejsze stają się mechanizmy działania władzy, jednocześnie coraz mniej osób wierzy w lekarstwo proponowane przez polityków – nowe wybory. Nowe wybory nie zmieniają obiektywnych mechanizmów.

Ideologia anarchistyczna nie tylko dostarcza narzędzi krytyki obecnego stanu: zmianę środków w cel, dominacja mniejszości, alienacja władzy, rola państwa itd., ale również odpowiada na kryzys państwa w ogóle. Wyznacza inną perspektywę, inny sposób organizacji życia społecznego.

Alternatywnym lekarstwem dla chaosu władzy państwowej może być kontrorganizacja. Odwołanie się do tradycji samoorganizacji społeczeństwa, kolektywnego zarządzania przestrzenią i dobrem publicznym. Anarchia oznaczałaby upodmiotowienie każdego z obywateli i obywaterek; świat, gdzie każdy miałby taki sam głos.

Aby przekroczyć nie tylko mentalnie, ale i praktycznie perspektywę państwową, należałoby rozwijać niehierarchiczne związki zawodowe oraz zebrania sąsiedzkie, na których ludzie staraliby się radzić sobie bez państwa i przywódców, dbać o interes własny i wspólny. Miejsca w których ludzie mogliby się spotykać i dyskutować. Marginalizować państwo i polityków aż do ich całkowitego zniesienia.

Państwo i rząd się kompromitują. Ich miejsce powinna zastąpić horyzontalna struktura społeczna, egalitarna, oparta na demokracji bezpośredniej i sprawiedliwości społecznej. Krótko mówiąc samorząd na wszelkich szczeblach. Samorząd rozumiany, jako instytucja, gdzie ludzie sami zajmują się gnębiącymi ich problemami i szukają wspólnie rozwiązań.

Film zaangażowany

Bunt: Sprawa Litwinienki

W kinach wyświetlany jest nowy dokumentalny film Andreja Niekrasowa „Bunt, Sprawa Litwinienki.” W warszawskim Kinie Nova Praha niedawno odbyła się konferencja prasowa z udziałem reżysera, żony Aleksandra Litwinienki, Mariny i Aleksa Goldfarba, autora książki o śmierci Litwinienki. Na konferencji prasowej Niekrasow powiedział, że jego film nie pozostawia złudzeń co do brutalnych zasad stosowanych przez Kreml. Po obejrzeniu filmu, można tylko się z nim zgodzić.

Miłośnicy formy i przewagi stylu nad treścią może stwierdzą, że to nie film dla nich. Wiele kadrów jest zrobionych z archiwalnych ujęć i nieprofesjonalnego wideo, ale tu liczy się tylko historia. Główny bohater filmu, Aleksander Litwinienko, tłumaczy jak wygląda życie i operacje w rosyjskich służb specjalnych. Pojawia się także kilku z jego kolegów, którzy buntowali się i nie chcieli np. być dalej częścią skorumpowanego i zabójczego systemu, oraz inni, w tym dziennikarka Anna Politowskaja. Według Litwinienki, w Rosji



rządzi banda z FSB, która nadużyła władzy, by zarabiać, zdobyć władzę i jeszcze więcej zarabiać. On wspomina dwa skandale kryminalno-finansowych w których uczestniczył Władimir Putin w latach 90-tych, a także mówi o tym, jak FSB prowadziło tajne operacje, żeby usprawiedliwić wojnę w Czeczenii.

Film „Bunt” jest smutny ale robi wrażenie wstrząsające. Niektórzy porównują film do Fahrenheit 9/11 Michaela Moore’a, ale uważam, że jednak film Niekrasowa jest bardziej głęboki i zawiera wiele pytań o moralności. Warto go obejrzeć.

Dla tych, którzy jeszcze nie widzieli tego filmu, także polecam film Niekrasowa „Disbelief”, który jest na google video, niestety nie w wersji polskiej.

Korporacyjne zbrodnie wojenne

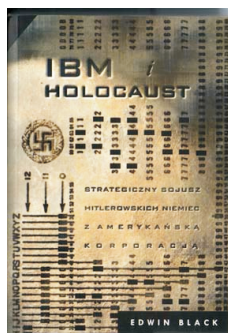
Od pierwszego do ostatniego dnia hitlerowskiego reżimu korporacja IBM sprzedawała rządowi Niemiec sprzęt i myśl techniczną umożliwiające przeprowadzanie szandarowego przedsięwzięcia faszystowskiej dyktatury: „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”, czyli holocaustu

Najbardziej ponure przestępstwo korporacyjne, ze wszystkich dokonanych przez amerykańskie koncerny, ujawnił przed kilkoma laty Edwin Black w swojej obszernie udokumentowanej pracy historycznej „IBM i holocaust”. Od pierwszego do ostatniego dnia hitlerowskiego reżimu korporacja IBM, poprzez swą berlińską filię Dehomag, sprzedawała rządowi Niemiec sprzęt i myśl techniczną umożliwiające przeprowadzanie spisów ludności i organizację logistyczną szandarowego przedsięwzięcia faszystowskiej dyktatury: „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”, czyli holocaustu.

Urządzenia sortujące Holleritha — prototypy dzisiejszych maszyn cyfrowych — instalowane były we wszystkich obozach koncentracyjnych, umożliwiały kontrolę transportów kolejowych, stanowiły usprawnienie administracyjnego zarządu nad operacją odszukania, przemieszczenia i wymordowania wielu milionów ludzi w całej Europie. Prezes IBM, Thomas Watson, uchodzący za najbardziej wpływową postać amerykańskiego biznesu i prawą rękę Franklina Roosevelta, otrzymał z rąk Adolfa Hitlera w 1937 r. najwyższe odznaczenie, jakim „honorowano obcokrajowców zasłużonych dla Rzeszy Niemieckiej”. Maszynę sortującą Holleritha — patent korporacji IBM — można dziś oglądać w muzeum U.S. Holocaust Memorial Museum w Waszyngtonie.

Wspieranie przemysłu militarnego przez DuPont, Ford, General Motors, IT&T

Jeden z największych kryminalnych skandali II wojny światowej, który dziś nie interesuje raczej większości historyków, pochłoniętych zbrodnią katyńską, czy porozumieniami nieżyjących od ponad pół wieku Stalina z Hitlerem, dotyczy funkcjonujących do dzisiaj i rządzących światowym przemysłem korporacji DuPont, Ford, General Motors, IT&T i wielu innych. W czasie wojny korporacje te wytwarzały w swych niemieckich filiach czołgi, samoloty bombowe, paliwo i gumę dla potrzeb nazistowskiej maszyny wojennej. Po wojnie, zamiast procesów o wspieranie armii wroga, IT&T otrzymało od rządu USA odszkodowanie w wysokości 27 milionów dolarów (płacone przez podatników amerykańskich) za zniszczenia obiektów przemysłowych powstałe w wyniku alianckich bombardowań. GM otrzymał 33 miliony dolarów. W zrównanej z ziemią Kolonii mniej narażona na ataki bombowe fabryka Forda, produkująca pojazdy dla niemieckiej armii, służyła cywilnej ludności tego miasta za schron, gdyż amerykańskie



obiekty przemysłowe wykreślano na ogół z mapy ataku. Przynajmniej 50 amerykańskich korporacji działało w Niemczech w latach 1933-45.

Utajnione akta CIA

Parlamentarzyści USA - senator republikański Mark DeWine i przedstawiciel demokratów, Carolyn Maloney, autorzy ustawy z roku 1998

nakazującej obligatoryjne ujawnianie („declassification”) oficjalnych dokumentów - dotyczących bez wyjątku wszystkich korporacji, think-tanków, fundacji i agencji bezpośrednio, bądź pośrednio związanych z Holocaustem, przyznali, że CIA odmawia ujawnienia takich informacji. 150 osobistości amerykańskich poparło ich apel, w którym ponownie domagają się od dyrektora CIA odtajnienia ww. archiwów.

CIA odmawia ujawnienia archiwalnych dokumentów dotyczących genezy i przebiegu II wojny światowej: finansowania nazistów przez korporacje, współpracy rządu USA z nazistami i późniejszej rekrutacji zbrodniarzy nazistowskich do struktur Centralnej Agencji Wywiadowczej.

Kapitałem pochodzącym z handlu z Hitlerem dysponuje m.in. szeroko znana Fundacja Henry’ego Forda - notorycznego antysemita, Fundacja Rockefellerów oraz rodzina prezydenta Busha juniora i seniora. Założyciel Ford Motor Company i Fundacji Forda, Henry Ford - był bezpośrednim sponsorem NSDAP, partnerem handlowym hitlerowskiego koncernu IG Farben oraz autorem słynnego antysemitycznego paszkwilu, opartego na teoriach spiskowych: pt. „Żyd Międzynarodowy”, „The International Jew — The World’s Foremost Problem”. Fakt powojennej współpracy CIA z hitlerowcami w Stanach Zjednoczonych nadal stanowi tabu, choć wąskiej grupie historyków znany jest od dawna. Jednakże do dnia dzisiejszego badacze nie mogą uzyskać pełnego dostępu do materiałów archiwalnych zgromadzonych w Centralnej Agencji Wywiadowczej. Z amerykańskim wywiadem współpracowało m.in. co najmniej pięciu bliskich współpracowników Adolfa Eichmanna, organizatora eksterminacji Żydów, skazanego przez izraelski sąd na karę śmierci. Niemal całkowitym tabu objęte są informacje dotyczące finansowania Hitlera - za cichą zgodą rządu USA - przez Wall Street pod egidą CFR.org (St.Oil, - ob. Exxon-Mobil + ITT + Manhattan Chase Bank + IBM Rockefellerów Ford, etc.).

Dziad prezydenta Busha, Prescott Bush, czerpał zyski z pracy niewolniczej więźniów w Auschwitz Brzezince i Auschwitz

Monowitz (poprzez korporacje Thyssena, America Hamburg Line), podobnie jak korporacja Standard Oil Rockefellerów współpracująca z IG Farben, producentem Zyklonu B. Standard Oil uniknął tzw. II części procesów norymberskich, zmienił po wojnie nazwę na Exxon i dokonał fuzji z korporacją Mobil. Polityczne oręże tego giga-koncernu stanowi think-tank: CFR <http://www.cfr.org> (Kissinger, G.Soros, Brzeziński, Max Boot; Adam Michnik zasiada aktualnie w Adv. Board).

Pozwanie firmy IBM do sądu

Sąd w Szwajcarii uznał prawo grupy Cyganów mieszkających w Niemczech, Francji i Szwecji „Gypsy International Recognition and Compensation Action” do pozwania giganta komputerowego IBM do zarzutu dostarczania nazistom technologii wykorzystywanej do prześladowań i ludobójstwa. Cyganie żądają „zadośćuczynienia moralnego” - wszyscy zostali osieroceni podczas wojny - i wypłaty po 20 tys. USD odszkodowania.

Do tej - pierwszej w Europie - rozprawy przeciwko IBM w związku z holokaustem - doszło na jesieni 2004. Zgodnie ze wcześniejszymi zapowiedziami, IBM wniósł odwołanie do Trybunału Federalnego (sądu najwyższego Szwajcarii) przeciw sądowi niższej instancji, lecz obecnie (w styczniu 2005) sprawę tę przegrał - państwowy najwyższy sąd w Lozannie odwołał i orzekł, że IBM musi jednak odpowiedzieć na pozew Romów w sądzie w Genewie. W oświadczeniu sądu apelacyjnego znajduje się stwierdzenie o udziale korporacji IBM w holokauście. Według sądu „istnieją dowody na to, że kierownictwo filii IBM w Genewie mogło być świadome takiego udziału”. Reprezentujący Cyganów prawnik Henri-Philippe Sambuc twierdzi, że filia genewska współpracując z nazistami wykonywała polecenia kierownictwa koncernu w Nowym Jorku.

Wprowadzona przez tę firmę technika kart dziurkowanych była wykorzystywana do stworzenia list ofiar, które potem wysyłano do obozów zagłady. Hitlerowcy posługiwali się produkowanymi przez IBM tabulatorami, które od nazwiska wynalazcy nazywano maszynami Holleritha. Obrońca Cyganów powołuje się na książkę Edwina Blacka (Żyda polskiego pochodzenia) opublikowaną w 2001 r. „IBM i holocaust”. Black i inni badacze podają, że dokumenty władz hitlerowskich, odkryte w Archiwach Narodowych USA, oraz zeznania polskich świadków łączą bezpośrednio działalność amerykańskiej centrali IBM z działaniami Trzeciej Rzeszy w okupowanej Polsce. <http://www.archive.org/details/ibm>

Biopaliwa – krytyczne spojrzenie

Monokultury soi, trzciny cukrowej i palmy już doprowadziły do naruszeń praw człowieka w Ameryce Łacińskiej i Azji, co prawdopodobnie stanie się jeszcze bardziej nagminne wraz ze wzrostem produkcji biopaliw - pisze **Jakub Żaczek**

Entuzjazm wobec tzw. biopaliw jako alternatywy dla paliw kopalnych powinien nieco ostudzić pewne fakty, które wskazują na to, że paliwa produkowane z biomasy uprawianej w ogromnych monokulturach niszczą różnorodność gatunkową i napędzają łamanie praw człowieka. Przemysł biopaliwowy rozwija intensywne przemysłowe rolnictwo i stanowi kanał dystrybucji roślin genetycznie modyfikowanych. Stanowi ponadto zagrożenie dla upraw roślin przeznaczonych na pożywienie. Argument sugerujący, że tzw. biopaliwa doprowadzą do ograniczenia skutków globalnego ocieplenia nie został udowodniony. Możliwe jest też, że zniszczenie lasów tropikalnych, torfowisk i innych ekosystemów przez plantację biopaliw wręcz przyspieszy efekt cieplarniany.

Raport opublikowany przez 11 organizacji ekologicznych dostępny jest na stronie www.tni.org/reports/ctw/agrofuels.pdf

Autorzy raportu wysuwają szereg argumentów. Oto ich streszczenie:

Zmiany klimatyczne

Głównym powodem do zmartwienia jest to, że paliwa roślinne mogą przyspieszyć zmiany klimatyczne zamiast je spowalniać. Produkcja „biopaliw” wymaga emisji gazów cieplarnianych z gleby, zniszczenia biotopów obniżających zawartość dwutlenku węgla (carbon sink) i użycia paliw kopalnych. Ta produkcja już spowodowała znaczne zniszczenie obszarów leśnych i zniszczenie różnorodności gatunków. Zniszczenie torfowisk leśnych w Indonezji w celu uprawy palmy olejowej spowodowało znaczne emisje CO₂ do atmosfery. Gdy usuwanie lasów osiągnie pewien punkt krytyczny, może się rozpocząć proces samozniszczenia – zwłaszcza w Amazonii. Zbyt mało jeszcze wiadomo na ten temat, by ryzykować rozwój produkcji biopaliw na dużą skalę.

Ponieważ pasza i paliwo mogą być uzyskiwane z tej samej biomasy, biopaliwa zwiększą jeszcze rozwój upraw roślin genetycznie modyfikowanych.

Przemysł produkujący organizmy modyfikowane genetycznie natrafił na szeroki opór wobec wdrażania modyfikowanych genetycznie roślin jako pożywienia. Akceptacja modyfikowanych roślin jako surowca do produkcji paliw będzie zapewne łatwiejsze. Takie rośliny musiałyby być uprawiane w bardzo dużych monokulturach, aby być wystarczająco konkurencyjne. Jak pokazały przykłady Argentyny i Paragwaju, gdzie uprawiano na dużą skalę rośliny modyfikowane genetycznie na paszę dla zwierząt (głównie soję i kukurydzę), takie monokultury miały negatywny wpływ na gospodarkę rolą, dostępność pożywienia, dystrybucję ziemi rolnej i skażenie środowiska.

Argentyna ma doświadczenie z uprawami soi modyfikowanej genetycznie od 1996 r. i jest drugim eksporterem produktów pochodzących z roślin modyfikowanych genetycznie po USA. W wyniku ekspansji upraw soi, lokalna gospodarka oparta na ogrodach warzywnych i farmach mlecznych została wyparta przez uprawy soi. Od 1996 do 2002 r. produkcja soi wzrosła o 74,5%, a produkcja ryżu spadła o 44,1 %, kukurydzy o 26,2 %. Ryż i kukurydza muszą być teraz importowane. Zysk z upraw soi

przypada właścicielom wielkich areałów, a nie drobnym rolnikom, którzy zostali pozbawieni ziemi w wyniku ekspansji przemysłu sojowego, gdyż nie byli w stanie konkurować z wielkimi farmami. Prawie 10 milionów hektarów ziemi należącej do zbankrutowanych rolników zostało sprzedane bankom. Rolnicy w północnej Argentynie byli zastraszani przez policję i oddziały paramilitarne wspierane przez właścicieli ziemskich powiązanych z koncernami produkującymi modyfikowane ziarna (Monsanto).

Uprawy modyfikowanej soi na masową skalę spowodowały też przesycenie ziem rolnych trującymi pestycydami (również sprzedawanymi przez koncern Monsanto). W wyniku nadużywania pestycydów, odporność chwastów wzrosła i stało się konieczne użycie jeszcze bardziej trujących substancji produkowanych przez koncern Syngenta. Samoloty spryskujące pola soi modyfikowanej genetycznie rozpylały trujące substancje na sąsiednich polach powodując zniszczenie tradycyjnych upraw, choroby skóry u dzieci, śmierć zwierząt hodowlanych i deformacje płodów zwierząt.

Ponieważ pasza i paliwo mogą być uzyskiwane z tej samej biomasy, biopaliwa zwiększą jeszcze rozwój upraw roślin genetycznie modyfikowanych. Przemysł wciąż stara się tak zmodyfikować genetycznie rośliny, by łatwiej dawało się z nich uzyskiwać paliwo.

Biopaliwa drugiej generacji: przemysł obiecuje, że przyszłe technologie umożliwią uzyskanie tanich i łatwo dostępnych biopaliw z całości roślin i odpadków roślinnych. Technologie modyfikacji genetycznej są promowane jako środek usprawniający procesy i redukujący koszty. Bada się mikroby modyfikowane genetycznie, które mogłyby ułatwić rozkład i fermentację roślin. Syntetyczna biologia stanowi nowe podejście, które polega na budowaniu zupełnie nowych organizmów o zupełnie nieznanym wpływie na środowisko.

Biopaliwa i bioróżnorodność

W Europie pozostało bardzo mało bioróżnorodności i wiele gatunków jest zagrożonych. Ekstensywna i mało intensywna gospodarka rolna tworzy najlepszy ekosystem dla dzikich zwierząt. Produkcja biopaliw zwiększa nacisk na zamianę takich obszarów na intensywne uprawy rzepaku i buraka cukrowego, które są wyjątkowo nieprzyjazne dla dzikich zwierząt. Gdyby przeznaczyć nieużytki na produkcję biopaliw, miałyby to poważne skutki dla różnorodności gatunków i zasobów wody (ze względu na konieczność stosowania potężnych systemów nawadniania). Na południowej półkuli w wyniku intensywnych upraw służących do produkcji biopaliw niszczone są bardzo ważne ekosystemy. Przykładem są plantacje trzciny cukrowej i soi w Argentynie, Paragwaju, Boliwii i Brazylii. W tym samym czasie w krajach takich, jak Indonezja, Malezja, Kamerun, Kolumbia i Ekwador następuje przyspieszające znikanie bioróżnorodności z powodu poszerzania plantacji palmy olejowej, którą poprzedza wyrąb lasów. W Indiach i Afryce plantacje drzew jatrofa w celu produkcji biodiesla stanowią poważne zagrożenie dla pozostałych obszarów leśnych.

Propagatorzy ekspansji biopaliw argumentują, że plony zostaną zwiększone przez użycie większych ilości nawozów sztucznych i nawadniania. Jednakże nawadnianie powoduje wyczerpywanie zasobów wodnych jezior, rzek i wód gruntowych, a nawozy sztuczne powodują nadmierne obciążenie azotanami ziemi i wód, co ma m.in. skutki w postaci zaburzającego ekosystem wzrostu toksycznych glonów zabijających ryby i trujących dla ludzi. Odporne na herbicydy rośliny modyfikowane genetycznie ułatwiają rozpylanie herbicydów z powietrza, co ma katastrofalne skutki dla środowiska i tradycyjnego rolnictwa.

Biopaliwa i bezpieczeństwo żywnościowe

W przyszłości produkcja żywności mogłaby stanowić konkurencję dla upraw biopaliw. Światowe rezerwy żywności zmniejszają się, a przez ostatnie siedem lat popyt na ziarno zbóż i roślin oleistych przekracza podaż. Ceny mocno poszły w górę. W przypadku kukurydzy zostało to spowodowane rosnącym użyciem kukurydzy jako paliwa w USA. Jak zwykle, najbardziej dotknięci zmianami są biedni i zmarginalizowani. W USA i w UE tworzy się docelowe kwoty wykorzystania biopaliw dla transportu, ale te kraje nie będą w stanie same wyprodukować wystarczającej ilości tego surowca. W Ameryce Łacińskiej produkcja soi na paszę już teraz stanowi poważną konkurencję dla produkcji żywności dla ludzi. Plantacje palmy olejowej okazały się też bardzo destrukcyjne w Ameryce Łacińskiej i Azji. Teraz sytuacja pogorszy się, gdyż w tych krajach pojawi się zapotrzebowanie na produkcję biopaliw, co jeszcze bardziej zwiększy presję na produkcję żywności.

Stosowany model rozwoju opiera się na wielkich scentralizowanych monokulturach, co stanowi dobry przykład braku korzyści dla biednych i zmarginalizowanych

Producenci nawozów sztucznych i pestycydów spodziewają się zwiększonego popytu na swoje produkty w związku z próbą zwiększenia wydajności upraw. Drobni rolnicy nie będą mogli konkurować z dużymi producentami. Niektórzy zamieniają uprawy roślin przeznaczonych na pożywienie na rośliny przeznaczone na paliwa, a inni opuszczają swoją ziemię. Skutkiem tego będzie utrata lokalnego zasobu wiedzy i lokalnych odmian roślin, co z kolei przyczyni się do zmniejszenia rolniczej bioróżnorodności.

Biopaliwa i miejsca pracy

Wiele raportów twierdzi, że biopaliwa mogą zrewitalizować wiejskie rynki i dostarczyć miejsc pracy. Jednak to zależy od tego, kto kontroluje rozwój. Aby korzyści odniosły lokalne społeczności, produkcja biopaliw musiałaby być częścią zróżnicowanego systemu rolniczego. Ale stosowany model rozwoju opiera się na wielkich scentralizowanych monokulturach, jak uprawy trzciny cukrowej w Brazylii, co stanowi dobry przykład braku korzyści dla biednych i zmarginalizowanych. Jest to poparte doświadczeniami Paragwaju, Argentyny, Ekwadoru, Indonezji i RPA, gdzie lokalne społeczności ostro sprzeciwiły się rządowej strategii rozwoju biopaliw. W Europie, Komisja Europejska twierdzi, że biopaliwa mogą dostarczyć możliwości rozwoju rolnikom i stworzyć miejsca pracy. Jednakże źródła unijne są sprzeczne ze sobą, zwłaszcza odnośnie liczby miejsc pracy, które miałyby zostać w ten sposób rzeczywiście stworzone, a nie przeniesione lub zamienione na inne.

Monokultury soi, trzciny cukrowej i palmy już doprowadziły do naruszeń praw człowieka w Ameryce Łacińskiej i Azji, co prawdopodobnie stanie się jeszcze bardziej nagminne wraz ze wzrostem produkcji biopaliw. Konflikty, których przedmiotem jest ziemia uprawna wzmogą się i z pewnością wiązać się z tym będą brutalne wywłaszczenia i zabójstwa.

Szybkie zmiany w sposobach użycia ziemi, w ekosystemie i układzie demograficznym powodują powstawanie sprzyjających warunków dla rozwoju chorób zakaźnych. Wycinanie lasów jest coraz częściej uznawane za ważną przyczynę zwiększonego kontaktu ludzi z czynnikami chorobotwórczymi.